

Ofiara w Lystrze.

KARTONY RAFAELA.

Ofiara w Lystrze.

Apostołowie Paweł i Barnabasz będąc oddaleni z Ikonii, udali się do Lystry i tamże Ewangelią opowiadali. W owém to miejscu Apostoł Paweł tém gołém słowem: « Powstań śmiało na nogi i idź, » uleczył kulawego od urodzenia. Cud ten zrobił u ludu tak wielkie wrażenie, iż wszyscy uważali Apostołów za istoty niebieskie. « Bogowie » mówili oni, « zniżyli się do stanu człowieczego i zstąpili pomiędzy nas. » Barnabasza mniemali być Jowiszem, a Pawła Merkurym. Nawet i kapłany ich przybyli z wieńcami i bydlętami ofiarnemi, dla czynienia ofiar tym mniemanym bogom w świątyni.

Tę to właśnie chwilę wybrał Rafael na przedmiot obrazu, który tu przedstawiamy. Widać jak lud ciśnie się tłumem do przysionka świątyni, aby być świadkiem uroczystego obrzędu ofiary, która się już rozpoczyna. Byk skrępowany leży na ziemi, a stojący przed nim ofiarnik, podniósł już w górę topor dla zabicia go. Przy bydlęciu na ofiarę przeznaczoném, klęczy dwóch kapłanów, których po wieńcach jakie na głowach mają, rozpoznać można. Dwaj inni, osłonieni płaszczami, stoją za ofiarnikiem trzymającym topór. Postać ich jest uroczysta i poważna, wzrok ku ziemi spuszczony. Pomiędzy cisnącym się tłumem widać na przodzie zaraz kalekę, na którym cud został spełniony; w blizkości niego leżą na ziemi dwie jego kule, które po odzyskaniu już władzy w członkach swoich, od siebie odrzucił. Z złożonemi i ku niebu wzniesionemi rękami, z wyrazem czci i wdzięczności na twarzy, i mając w Pawła wlepione oczy, pośpiesza aby był pierwszym przy ofiarze dziękczynnéj. Obok niego postępuje staruszek, który dla przekonania się o rzeczywistości cudu, podnosi prawą ręką wierzchnią suknię uzdrowionego, lewą zaś, w górę wzniesioną, wyraża swoje podziwienie, iż bezwładne przed chwilą części ciała, widzi teraz w stanie zupełnym zdrowia i siły. Na twarzy Pawła, który wraz z Barnabaszem stoi na podnóżu jakiegoś posągu, maluje się nieukontentowanie jakie mu sprawia to ubóstwianie ze strony ludu. Wzrok jego zwrócony na prawe ramie, nieco podniesione, zdaje się być w związku z tą częścią jego mowy w której do nich mówił: « I cóż wy to robicie? wszakże my jesteśmy także ludźmi, równie jak i wy. » Ażeby ich o tém przeświadczyć wskazuje na swoje członki, które podobnie jak u wszystkich ludzi, składają się z ciała i kości. Stojący za nim Barnabasz z złożonemi rękami, zdaje się dziękować Bogu, iż w tém zdarzeniu raczył ukazać swoją cudowną moc i wielkość.

Najwięcéj zaś wdzięku i łagodności mieści się w téj części obrazu, która przedstawia dwoje pięknych dzieci stojących przy ołtarzu ofiarnym. Jedno z nich, według zwyczaju zachowywanego przy odbywaniu służby Bożéj u Greków, przygrywa na jakimś instrumencie, a drugie trzyma w obu rękach puszkę z woniami. Niewinne dzieci zdaje się iż nic wcale nie wiedzą o tém co się koło nich dzieje; a ich miła i łagodna postać, obok mocnego wzruszenia i żywego wyrazu na twarzach otaczających ich osób, przedziwny czyni effekt. W głębi widać posągi Merkurego i innych bożków, równie jako i część miasta.

NORYMBERGA.

(Dokończenie.)

Wszedłszy na rynek, widzimy po prawéj stronie kościół Matki Boskiéj. (Zobacz w poprzedzającym Nrze 87 Magazynu Powszechnego rycinę miasta Norymbergi) — który był budowany przez architekta Rupprecht i snycerza Schonbofer od roku 1355 do roku 1361. Na przedniéj stronie jego widać mnóstwo ozdób w dawnym guście niemieckim. Wysoką facyatę z wklęsłemi framugami zdobi piękna wieża, do któréj przytyka mała kaplica, spoczywająca na bogato wewnątrz i zewnątrz przyozdobionéj kruchcie. W téj kaplicy znajduje się dzieło mistrzowskie sztuki zegarmistrzowskiéj, które umieszczone było w jednéj z framug. Z dziewięciu figur odlanych z miedzi, mających półtrzeciéj stopy wysokości, pozostała tylko jeszcze figura Karola IV, siedzącego na tronie, przed którym stoi herold cesarski w pancerzu. Figury siedmiu elektorów znikły, lecz w nowszych czasach, w miejsce miedzianych, wstawione zostały figury z drzewa, które, gdy zegar jest nakręcony, obracają się równie jak dawniéj około cesarza, w czasie gdy herold trąbi na puzanie. Kościół Matki Boskiéj, jeden tylko katolicki w Norymberdze, służy do nabożeństwa katolikom, których 3,000 zamieszkuje w tém mieście.

Po lewéj stronie od kościoła, ukazuje się jedna z najosobliwszych pamiątek dawnéj architektury w tém mieście, tak zwana *piękna studnia*, która jednocześnie z kościołem Matki Boskiéj, przez tego samego architekta co kościół wybudował, założoną została. Cała ta budowla tworzy piramidę przeszło 50 stóp wysoką, składającą się z trzech części, każda w kształcie ośmiokątnym i tak uszychtowanych, iż rogi ośmiokąta wyższego, przypadają na bok płaski ośmiokąta niższego. Wierzchołek piramidy zakończonéj pęczkiem kwiatów, wieńczą dwie lilie, nad któremi się wznosi hełm i chorągiew. Przy ośmiu filarach niższéj części piramidy stoi 16 figur,

to jest 7 elektorów i 9 z dawnych czasów bohatérów, chrześcian, żydów i pogan. W wyższéj zaś części widać 8 figur, wyobrażających Mojżesza i siedmiu proroków. Rysunek i robota rzeźbiarska tych z kamienia wyrobionych figur, są bez przygany. Pomnik ten od roku 1447 do roku 1586, był kilkakrotnie restaurowany, a nakoniec z powodu iż groził zupełnym upadkiem, okazała się potrzeba odnowienia go, co téż w r. 1822-1824 pod kierunkiem Reindela, przez rzemieślników Norymbergskich, wykonaném zostało. Ozdobną kratę żelazną, która otacza studnię, zrobił w roku 1586, Paweł Kön, ślusarz z miasta Auszburga. Studnia ta otrzymuje z dwóch zrzódeł przewyborną wodę, którą zaopatruje sąsiednich mieszkańców.

Z pomiędzy innych budowli i pamiątek starożytnych, najpierwiéj zwraca na siebie oko kościół Śgo Wawrzyńca, największy i najpiękniejszy w mieście. Był on, według wszelkiego podobieństwa, przy końcu XIII, lub na początku XIV wieku założony, jednakże zwolna tylko i częściowo się zabudowywał. Pierwiastkowa jego budowla nosi na sobie cechę staro-niemieckiéj architektury w całéj jéj prostocie, fasada zaś i szczyt jéj są przesadzone ozdobami z czasów późniejszych. Budowa tego gmachu w XV dopiero wieku, po większéj części ze składek dobrowolnych, ukończoną została. Kościół ma 312 stóp długości, a 105 szerokości. Dawniejsza wieża była w roku 1498 pokryta blachą pozłacaną, która dotąd jeszcze swoję błyszczącą pozłotę zachowała, druga zaś wieża nowsza pokryta była cyną w roku 1680. Budowa tego kościoła od frontu odznacza się dobrym rozkładem. Dwie wysmukłe wieże stoją na dwóch krańcach przedniéj ściany, którą zdobi wspaniała fasada z wysokim szczytem, pełnym ozdób w ówczesnym guście. W środku szczytu fasady, jest okno okrągłe, mające 32 stóp w średnicy. Drzwi wielkie kościelne, piękną snycerską robotą w stylu gotyckim przyozdobione, zrobione były dopiero w r. 1824, podług rysunku Heidelofa, przez sławnego snycerza Rotermunda. Piękną część téj budowli stanowi przysionek, zwany wrotami oblubieńców. Łuk który się nad nim wznosi, oprócz różnych sztucznie i pracowicie wyrobionych figur, zdobią kamienne statuy wyobrażające N. Maryę Pannę z malutkim Jezusem, i trzech mędrców ze wschodu. W nowszych czasach uskutecznione wewnątrz tego kościoła zmiany, wiele ujęły mu z dawnéj jego ozdobności, jednakże dotąd zachował jeszcze swoje kunsztownie malowane okna, które mu dają arcy-przyjemne światło.

Mniéj okazałym z powierzchowności jest kościół Świętego Sebalda, który stoi w blizkości zamku i w środku najdawniejszéj części miasta. Zasługuje on na szczególną uwagę, jako jedyna budowla w Norymberdze, na któréj widzieć można stopniowe zmiany w starodawném budownictwie u Niemców, od początku wznoszenia się téj sztuki aż do czasu najwyższego jéj udoskonalenia w XIV wieku. Przednia część kościoła pomiędzy dwoma wieżami jest najdawniejszą. Chór nowy od roku 1361 do 1377 budowany, odznacza się wytwornością form w smaku ówczesnym. Zewnątrz kościół ten ma kilka pięknych, po większéj części dobrze jeszcze zachowanych, ozdób roboty snycerskiéj i rozmaitych innych; lecz arcy-dziełem staro-niemieckiéj architektury, są tak zwane wrota oblubieńców; na arkadzie która się nad tym przysionkiem wznosi, jest wymalowany ślub Adama i Ewy, który Bóg ojciec błogosławi. Wewnątrz kościoła najznakomitszym pomnikiem jest grób Śgo Sebalda, który Piotr Vischer wspólnie z swemi pięciu synami w r. 1506 rozpoczął, a r. 1519 ukończył, a który, pod względem dokładności rysunku, rozmaitości w postawach, wyrazu w twarzach, sztucznego układu i czystości odlewu, równać się może sławnym dziełom znakomitych sztukmistrzów Włoskich. Trumnę świętego, obitą blachą złotą i srebrną, pokrywa misternie wyrobiony baldachin z bronzu, przyozdobiony wyobrażeniami apostołów, ojców kościoła i wielu innemi figurami. Oprócz tego wspomniéć jeszcze należy o kościele Śgo Idziego, który pierwiastkowo w roku 1140 dla Benedyktynów Szkockich wystawiony, spłonąwszy ogniem, był na nowo w roku 1711 odbudowanym; w głównym jego ołtarzu widać piękny obraz Van-Dycka.

Do osobliwszych pamiątek starożytnych miasta Norymbergi, należy jeszcze dom Albrechta Dürer, przy ulicy imienia tego artysty położony, który przed kilku laty został przez miasto nabyty i następnie w dawnym stylu odnowiony. Również pięknym zabytkiem dawnéj architektury niemieckiéj jest tak zwany dom Nassauski, stojący na przeciwko kościoła Śgo Wawrzyńca. Gmach ten wybudowany w kształcie wieży, ma od trzech stron narożne wieżyczki, a od strony wschodniéj wystawający ganek, przyozdobiony wytworną robotą snycerską. Wieść dotąd utrzymująca się jakoby cesarz Adolf, hrabia Nassauski, wystawić go kazał i w nim przemieszkiwał, niczém nie jest popartą.— W prost domu Dürera stoi dom zwany Piłata, należący niegdyś do Marcina Ketzel, który w roku 1477 zwiedził Palestynę w tym celu, ażeby tamże przemierzywszy odległość wszystkich miejsc, począwszy od domu Piłata aż do pagórka Kalwaryi gdzie było miejsce tracenia, mógł według tych rozmiarów wznieść w blizkości swego rodzinnego miasta owe pamiątki mękę Pańską przypominające. Lecz gdy za powrotem swoim wzięte na miejscu rozmiary zagubił, udał się powtórnie w roku

1488 do Jerozolimy. — Podług zebranych na nowo notatek, zlecił Adamowi Kraft zająć się wzniesieniem tych drogich dla prawego Chrześcianina pamiątek, które począwszy od wyż wspomnionego domu, zwanego domem Piłata, dochodzą do cmentarza Śgo Jana, i tu na górze Kalwaryi kończą się wybornie przedstawionem ukrzyżowaniem Chrystusa.

Z liczby gmachów publicznych, godnym jest wspomnienia zamek cesarski, który z każdéj strony malowniczy widok przedstawia. Składa się on z większych i mniejszych budynków, które w różnych epokach, w przeciągu od X do XVI wieku, częściowo się wznosiły, w miarę potrzeb dworu cesarzy niemieckich, którzy w czasie pobytu swojego w Norymberdze, w tym gmachu mieszkali. Od czasu jak to miasto dostało się pod panowanie Bawarskie, część zamku została zajętą na szkołę kunsztów i kollekcyą obrazów, lecz późniéj przeniesiono je do innéj budowli na górze zamkowéj, w zamku zaś znaczna liczba pokoi urządzoną została na mieszkanie królewskie.

Do najznakomitszych budowli miasta należy ratusz, który tak jak teraz stoi, był w pierwszéj połowie XVII wieku wybudowanym, z starego zaś ratusza, który z XIV wieku pochodzi, pozostała jeszcze tylko część budowli, mieści w sobie godne widzenia zabytki starożytności i drogie pamiątki sztuk.

Obrazy Hogartha,



Dobromił użyty już do zarządzania fabryką, *(Rycina Czwarta.)*

PILNOSĆ I LENISTWO.

(Dalszy ciąg.)

(Zobacz Nr. 86 Magazynu Powszechnego.)

Zostawiliśmy na poprzedzającym obrazie obudwu bohaterów naszéj powieści przy bardzo różnych zatrudnieniach: pracowitego, przy modlitwie w kościele, leniucha zaś, przed kościołem zajętego grą w kości, któréj właśnie gwałtowna groziła przerwa. Czwarty obraz nie tyle ile poprzedzający jest urozmaicony i zajmujący; przedstawia bowiem tylko po prostu pracowitego pomocnika w czasie, gdy już posiadł całkowite zaufanie swego pryncypała. W twarzy i całéj postawie zwierzchnika maluje się szlachetność, a oraz zupełne zawierzenie Dobromiłowi. Lewa jego ręka spoczywa łagodnie na ramieniu pomocnika, z czego domyślić się łatwo iż pomiędzy nimi, nietylko zaufanie ale i zażyłość panuje. Prawą ręką wskazuje na warsztaty w ruchu będące, jakby chciał mówić: « one uczyniły



Obrazy Hogartha. Tomasz na statku odpływającym do Nowego Swiata. *(Rycina Piąta.)*

mię bogatym, i postawiły w możności wynagrodzenia wiernych usług.» Dobry młodzieniec, jak widzimy, trzyma w ręku worek, klucze i książki. Na otwartém biórku leżą dwie prawe rękawice, jak gdyby dwie ręce złączone. Jest to alluzya do przyjaźni jaka istnieje pomiędzy pryncypałem i pomocnikiem, a oraz ma związek z Angielskiém przysłowiem, które mówi: « Oni są ręką i rękawiczką. » Na lewo widać tragarza wchodzącego z kilko pakami towaru. Znak na jego piersiach będący wskazuje, że jest w służbie rządowéj. Razem z nim wszedł pies, który właśnie zabiera się do walki z domowym Cypryjskim kotem, przez co autor chciał wskazać że pomimo zupełnéj jedności i zgody w domu, jednak pies z kotem, nigdy nie będą z sobą jak ręka z rękawiczką. Pod tym obrazem zamieszczony jest podpis w tych słowach: « *Dobrzeć sługo wierny i dobry; gdyżeś nad małém był wierny, nad wielo cię postanowię.* »

Jakże zupełnie odmienna scena przedstawia się nam na następnym obrazie, na którym jako godło podpisane te słowa. « *Głupi syn jest umartwieniem matki swojéj.* » Wyobraża on nam leniwego i niepoprawnego współ-ucznia Dobromiła, który zostawszy wypędzonym przez swego pana, odpływa teraz jako majtek na morze. Wszelkie upominania, ani surowsze środki, bez wątpienia przy licznych jego wykroczeniach, często używane, od czasu gdy po raz pierwszy dał mu podobną nauczkę sługa kościelny na cmentarzu, nie zdołały do téj pory tego hultaja poprawić. Gdy tedy ta tylko pozostała nadzieja, iż może w innym kraju i w inném towarzystwie, odmienne zacznie prowadzić życie, dawny jego pryncypał wyświadczył mu jeszcze tę łaskę, iż wynalazł mu miejsce majtka na odpływającym okręcie dla tego, aby i wciągu podróży zostawał pod ścisłą okrętową karnością, i aby przybywszy do nowego świata, mógł rozpocząć nowy sposób życia. Tak więc, miał sobie raz jeszcze podaną sposobność do powrócenia na drogę cnoty.

Łódka na któréj się znajduje, ma go przewieść na okręt, który na tym nowym przybyszu nie wiele zyszcze. Na łodzi na któréj on odpływa, znajduje się pięć osób, to jest: trzech majtków, Tomasz i jego nieszczęśliwa matka. Za jedném spojrzeniem łatwo rozpoznać niecnego Tomasza, albowiem trudnoby wyobrazić sobie postać więcéj łotrowską. Giest jaki tenże lewą ręką nad swą głową ukazuje, uważa Lichtenberg za niezgrabny koncept, jakiego ten niecnota dozwala sobie, względem naprzeciw siebie siedzącego majtka. Siedzący za Tomaszem

majtek, zdaje się zupełnie swego kolegi podzielać o nim zdanie, a oraz zwraca jego uwagę, nie tylko na przyszły jego los, jeżeli w krótce się nie poprawi, ale nawet i na teraźniejszość, to jest na kary, które bez dalszéj przewłoki i bez wielkiego zachodu, w téj zaraz chwili spotkać go mogą. Przy czém lewą ręką uderza go po ramieniu, a prawą pokazuje mu narzędzie poprawcze, które podług sposobu mówienia majtków, nazywa się kotem o dziewięciu ogonach, (the cat o' nine tails). Jest to rodzaj dyscypliny z miękkiego rzemienia uplecionéj, jakiéj używają do karania tych, którzy się na okręcie dopuszczają obelg względem innych. Stojąca przy nim skrzynia zawiera podług wszelkiego podobieństwa sprzęty, jakie mu jego biedna matka na tę długą podróż przysposobiła. Zgryzotą i niedostatkiem znękana matka, w odzieniu wdowiém, która tylko łzy i przestrogi dla odwiedzenia od bezbożnych postępków niegodnego syna napróżno roni, jest pełną wyrazu. Również trafną jest postać rotmana, który przy téj rozmowie, z najobojętniejszą twarzą spokojnie siedzi na przodzie łodzi, tém tylko jedynie zajęty, ażeby statek swój coraz daléj posuwać.

O ZŁOCIE.

(Dalszy ciąg.)

Z wiadomości do nas doszłych z pierwszego wieku chrześciańśtwa, wiemy, iż na oślep wydrążano góry, rozsadzano skały ogniem i octem bez żadnéj pewności czy znajdą w nich złoto: bo obserwacye geognostyczne są nabytkiem umysłu późniejszym. Ponieważ historycy starożytni nie znali się na owoczesnéj metalurgii, przeto nie wiele u nich czytamy wiadomości, o sposobach i środkach wydobywania, gatunkowania, przygotowania i wytapiania minerałów. Egipcyanie tłukli minerały w kamiennych mozdzierzach, albo rozcierali we młynach, i przemywając ten miałki proszek na gładkich i pochyłych powierzchniach, otrzymywali złote części, które się późniéj w glinianych tyglach z ołowiem, cyną, solą i mąką topiły.

W płókarniach rzymskich chrust używany do łapania piasku złotego, suszono, palono na popiół, i ten popiół płukano na darninie, aby w nim znajdujące się cząstki złote zebrać. Z kopalni wydobyty złoty kruszec, tłuczono, przesiewano, mielono na proszek, a przy wytopieniu wyrzucony żużel tłuczono raz jeszcze, aby go powtórnie przetopić. Probowanie złota odbywało się przez ogień, i na kamieniu probierczym, który już na 370 lat przed Chrystusem znano.

Przy końcu trzeciego wieku, w którym upadek państwa Rzymskiego nastąpił, już prawie wszystkie ich kopalnie i płókarnie wyczerpane zostały, cena więc złota podniosła się. Jak inne kopalnie, tak i miny złote, przy końcu IVgo wieku zostały w wschodniéj Europie, napadem obcych ludów, zniszczone. Późniéj stało się toż samo z Hiszpanią. Jednakże tak tam, jak i w innych krajach Europy, więcéj naówczas dobywano złota, niż teraz w całéj Europie. Szczególniéj znaczną była produkcya złota w Czechach, gdzie od VIIIgo wieku pod Eule w bogatych kopalniach pracowano. Powiadają o jakimsiś właścicielu kopalni w Czechach, *Rothlów*, który w XIV wieku, 48 szyb posiadał, i z czterech z nich kwartalnie 30,000, z dwunastu zaś 300,000 czerwonych złotych ciągnął. I Szląsk od XI do XIII wieku obfitował w złoto, czego dowodzą żyły jego w zapadłych dziś szybach, pod Lewenberg, Nikolstat, Wahlstat, a pod Goldbergiem była w XII wieku znaczna płókarnia, wydająca na tydzień 150 grzywien złota. Miasto Szemnitz w Węgrzech, w VIII już wieku posiadało kopalnie złota. Za czasów biegłego w górnictwie pisarza Jerzego Agrykoli, z Głochowy, zmarłego roku 1555, płókarnia w Goldkronach w górach Fichtel (Fichtelgebirge), wydawała na tydzień złota za 1500 czerwonych złotych. Amalgamowanie, jako środek łatwiejszego wytapiania, użyte najprzód było przez Arabów, od których się Europejczykowie nauczyli; zaprowadzone w r. 1566 i w Ameryce południowéj, powiększyło produkcyę. Wynalazek w VIII wieku serwaseru (aqua regia) przez alchimików, także wiele ułatwił, odłączanie tego metalu od innych. Odkrycie Ameryki dało powód do bliższego poznania złota i do wielu doświadczeń tyczących się poszukiwania, wytapiania i odłączania go od innych metalów. Obfite dzisiejsze kopalnie nie były znane starożytnym; są to już odkrycia żeglarzy i uczonych podróżników późniejszych czasów, po większéj części Niemców.

W wiekach o których dopiero mówiliśmy, w czasie kiedy jedni zatrudniali się odkryciami i sposobami wydobywania złota, znaleźli się inni obdarzeni bystrą imaginacyą i przewidywaniem kombinacyi chemicznych, którym się zdawało iż potrafią złożyć je z ciał innych. Nowość obudziła zwolenników, naśladowców i szarlatanów durzących niekiedy publiczność, a częściéj siebie samych. Chemicy ci objawili się w Egipcie w IV wieku, bo tam niegdyś najpierwiéj obserwowano przyrodzenie. Niezręczni ich zwolennicy, znani są pod imieniem Alchymików, a ich rzemiosło, czyli zajmowanie się, dla wyśmiania, nazwane było przez rozsądnych: poszukiwaniem *Filozoficznego kamienia*. Mieli oni, a raczéj, zdawało się im, że mieli, pewien rodzaj tajemniczéj tynktury koloru czerwonego, która, podług ich twierdzenia, przylana do stopionych mieszanin metalów im tylko znanych,

zamieniała je w złoto, a od mocy téj tynktury, lepszość złota zależała. Tynktura ta w ich mniemaniu była najcudowniejszém lekarstwem: ale tylko użyta w pewném rozcięczeniu, inaczéj bowiem była szkodliwą zdrowiu. Ztém wszystkiém, jakkolwiek ich poszukiwania były niedorzeczne, mniemania płytkie, jednakże właściwa chemia wiele im winna swoich odkryć, i wiele szczęśliwych kombinacyi ciał.

Użycie złota w rozmaitych wyrobach jest niezmiernie dawne, prawie równoczesne z jego odkryciem. Powieści Egipcyan i Greków, pisma hebrejczyków, mówią o wydoskonaleniu złotnictwa w Egipcie i Azyi. Za panowania Salomona przybyli sztukmistrze z Tyru, od brzegów Azyi mniejszéj, do Jerozolimy, ażeby wyrabiać arcy-dzieła ze złota do świątyni i do pałacu królewskiego. I pomiędzy grekami oddawna znano sztukę wyrabiania złota, którą naprzód na wyspie Krecie, dzisiejszéj Kandyi, wydoskonalono. Najwyższy stopień doskonałości osiągnęła na 450 lat przed Chrystusem, za czasów greckiego rzeźbiarza Fidyasza, który obraz bogini Pallady Athenée, ze złota i kości słoniowéj wyrobił. Z upadkiem państwa greckiego, upadła także i ta gałęź przemysłu. Tkaniny, materye złote, są dawnym wynalazkiem azyatyckim. U Greków naczynia i sprzęty złote, były raczéj do służby Bożéj, niż do użycia domowego. W krajach wschodnich przeciwnie większy panował zbytek co do złota. Bywały tam słonie złotym rzędem przystrojone, a król Indyjski Porus, na złotém sypiał łożu. Toż samo było w Rzymie za cesarzów. Pałac Nerona przechodził wszystko zbytkiem złotych ozdób. Cesarz Klaudyusz posiadał w pierwszym wieku chrześciaństwa, koronę złotą, przez hiszpanów mu darowaną, 7000 funtów ważącą. W tymże czasie było zwyczajem w Rzymie, pudrować sobie włosy piaskiem złotym. Po upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie, w V wieku, kwitnęła ciągle sztuka lania i kucia złota w Konstantynopolu, rezydencyi cesarzów Greckich. Zaprowadzenie obrazów po kościołach w VI. wieku, sprzyjało także téj gałęzi przemysłu. Używanie jednak złota w owym wieku, nie było tak pospolitém jak teraz; kościoły tylko i monarchowie posiadali ozdoby i sprzęty złote. Dopiero późniéj, gdy powstał w Europie pośredni stan możny, złote ozdoby stały się pospolitszemi. Sztuka kucia złota zakwitła w Kolonii w XII wieku, a szczególniéj w Norymberdze. Pomiędzy robotami złotników Kolońskich, wielce się odznaczały naczynia przeznaczone do zachowania relikwii.

I zakonnicy zajmowali się robotą naczyń kościelnych. Od dziesiątego wieku coraz bardziéj kościoły i klasztory w złote przybierano ozdoby. We Włoszech takowe roboty szczególniéj przez Greków wyrabiane były. Przepyszny wielki ołtarz w kościele ś. Ambrożego w Medyolanie, wykończonym został w Xtym wieku.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

DRZEWO WAWRZYNOWE POSPOLITE,

(Laurus Nobilis).

Ze wszystkich gatunków drzew wawrzynowych, do których także liczą się drzewa Benzoe, cynamonowe i kamforowe, samo tylko drzewo wawrzynowe pospolite, wytrzymać może klimat mniéj gorący i udaje się w południowéj Europie. Samo przez się rośnie także w krajach leżących nad brzegami morza Śródziemnego, tudzież na wyspach greckich; zaś na wyspach Kanaryjskich widzieć nawet można wielkie lasy drzew wawrzynowych, mających po 30 i więcéj stóp wysokości. Wszędzie drzewo to zachowując kształt wysmukły, zawsze zielone połyskujące się liście, jest ozdobą okolicy, a przytém rozpościera około siebie przyjemny balsamiczny zapach. Małe, białawo żółte, w baldaszki ustawione kwiaty, mające cztero lub pięcio listkowe korony, wystają z kątów spojenia liścia z łodygą. Owoc jego niewłaściwie nazywają jagodą, albowiem rzeczywiście jest to owoc pestkowy wielkości małéj wiśni, pokryty z wierzchu mięsem, a wewnątrz mający podługowatą pestkę. Suszonych liści wawrzynowych, zwanych bobkowemi, używają do rozmaitych przypraw kuchennych, niemniéj i w aptekach; więcéj jednak jest tamże używany owoc wawrzynowy, a preparowany z niego olejek, ma pomiędzy innemi mieć i tę własność, iż oddala w lecie muchy od mebli, które są nim posmarowane. Zwracając jednak na to uwagę, że liście tego drzewa zawierają bardzo wiele pierwiastku kwasu pruskiego, który jak wiadomo, jest najgwałtowniejszą trucizną, z téj przyczyny powinny być, podobnie jak migdały gorzkie, bardzo oszczędnie do przypraw kuchennych używane. U starożytnych drzewo wawrzynowe było w wielkiém poszanowaniu, i uważane było jako poświęcone Appolinowi, który równie jako i syn jego Eskulap, był wieńczony gałązkami wawrzynowemi. Ponieważ Apollo był bożkiem poezyi i w ogólności wszelkich umiejętności, przeto téż i rymotworców zdobiono wieńcami wawrzynowemi; wieńce takowe kładli na głowę i ci, którzy badali wyrocznią. Według owoczesnych mniemań, żucie liści tego drzewa miało nadawać dar wieszczenia, a częstokroć z trzeszczenia palących się gałązek przepowiadano przyszłość. Wodzowi, który zwycięzko z wojny odbytéj wracał, kładziono koronę wawrzynową. W starożytności wieńczono wawrzynami z początku znakomitych tylko rymotworców i uczonych, późniéj jednak zwyczaj ten został rozcią-



(Drzewo Wawrzynowe pospolite, Laurus Noblis.)

gniony i do młodych uczonych; ztąd téż powstało nazwisko bakalarzy, pochodzące od *bacca laureatus*, to jest uwawrzynowany. I teraz jeszcze wieniec wawrzynowy używany jest, jako godło sławy, dla bohatérów, dla poetów i kunsztmistrzów.

Drzewo to poświęcone bogom, dawni Rzymianie zasadzali około świątyń, pałaców cesarskich i pomieszkań kapłanów, gdyż miało ono także bronić i od piorunów. Na téj tu rycinie jest przedstawione przy zwaliskach starożytnego gmachu.

KANTOR GŁOWNY PRZY KSIĘGARNI SZKÓŁ PUBLICZNYCH J. GLÜCKSBERGA, ULICA PRZEJAZD Ner 649. W WARSZAWIE. W DRUKARNI Ner. 741.